Nr. 48. We Lwowie Czwartek dnia 17 Lutego 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 l. 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 l. 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Reforma zakładu kulparkowskiego.

Lwów 16. lutego.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby zwołał ankietę w celu zbadania zakładu kulparkowskiego pod względem urządzeń lekarskich i administracyjnych, oraz postawienia wniosków, dążących do doprowadzenia rzeczonego zakładu do stanowiska, odpowiadającego tegoż celom humanitarnym i przepisom nauki lekarskiej.

Jak wiadomo, Wydział krajowy zwołał ankietę w lipcu r. z., a o uchwałach, powziętych przez nią, donieśliśmy swego czasu.

Obecnie uwzględniając z jednej strony w pewnej mierze opinję, wyrażoną przez ankietę, z drugiej zaś strony licząc się z siłami materjalnemi kraju — uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi stosowne wnioski, dążące do ulepszenia zakładu kulparkowskiego.

Przedewszystkiem postanowił Wydział krajowy, ze względu na uznaną konieczność lepszego rozmieszczenia chorych, przedstawić Sejmowi wniosek na przebudowanie dwóch skrzydeł do gmachu kulparkowskiego kosztem 86.204 zł. Budowa ta ma być wykończoną w ciągu dwóch lat i na ten cel wstawiono już do budżetu na r. b. jako pierwszą ratę kwotę 43.102 zł.

Przez rozszerzenie lokalności zakładu kulparkowskiego, które dla dalszego ulepszenia i sanacji tego zakładu, uważa Wydział krajowy zgodnie z opinją ankiety za niezbędne i nader pilne, umożliwi się tak usilnie zalecaną segregację i odpowiednie ugrupowanie chorych, co przy dotychczasowym stanie zakładu i jego przepełnieniu było wręcz niepodobnem do przeprowadzenia. Uzyskane przez budowę pokoiki, urządzane zostaną jako osobnice dla chorych niespokojnych, chwilowo podnieconych i dla takich którzy nie znoszą towarzystwa i dopiero w odosobnieniu odzyskują pewien spokój, tudzież dla krzyczących, zaczepiających i droczących innych. Ci chorzy bowiem z powodu nękania zachowaniem się swojem całego oddziału, muszą być — jak twierdzi Wydział krajowy — zamykani wbrew zasadzie nauki psychjatrji w celach przeznaczonych dla szałowych i w kurytarzach oddziału szałowych.

Na salach przed osobnicami pomieszczeni będą chorzy niespokojni nieuleczalni, zagrażający bezpieczeństwu publicznemu oraz epileptycy niespokojni, którzy obecnie cisnąć się muszą na kurytarzu między szałowymi, ponieważ dla braku miejsca inaczej ulokować ich nie można.

Następnie proponuje Wydział krajowy rozszerzenie budynku gospodarskiego, przy przybudowaniu stosownych ubikacyj jednopiątrowych, kosztem 12.410 zł. Rekonstrukcja ta ma być wykonaną w ciągu b. r.

W uzyskanych lokalnościach zamierza Wydział krajowy umieścić warstaty, które dotąd dla braku miejsca niewłaściwie ulokowane są między oddziałami chorych, jak: szewski, krawiecki i szwalnia. Nadto przeniesiony zostanie do tych sal warstat stolarski i pomieszczoną zostanie służba, dotychczas jak najgorzej ulokowana.

Dalej proponuje Wydział krajowy aby dla zachęcenia, prócz dotychczasowego systemu rozdawania nagród dukatowych, podwyższano każdemu słudze po roku odbytej służby płacę o 12 zł. rocznie. Podwyższenie to rozciągać się ma tylko do lat pięciu, po upływie których płaca zostaje niezmienioną. Na ten cel potrzeba będzie wstawiać corocznie do budżetu kwotę 700 zł. Wydział krajowy sądzi, że proponowane podwyższenie płac wpłynie bardzo korzystnie na pozyskanie dla zakładu dobrej i porządnej służby, która mając nadto widoki awansu w płacy, pozostanie dłużej w zakładzie.

Ponieważ wprowadzone dotąd łóżka siatkowe dla umysłowo chorych epileptyków, okazały się bardzo zbawiennemi jako zapobiegające uszkodzeniu się przy atakach epilepsji, przeto Wydział krajowy, idąc za zdaniem ankiety, domaga się przyznania kredytu w kwocie 800 zł. na sprawienie większej ilości takich łóżek.

Wreszcie Wydział krajowy uznając, że rozrywki i zabawy wywierają bardzo dobry wpływ na chorych, uchwalił zażądać od Sejmu kredytu w kwocie 100 zł. na pokrycie kosztów zakupienia instrumentów muzycznych, tudzież wycieczek i spacerów chorych, przebywających w zakładzie Kulparkowskim.

Niektóre życzenia, wyrażone przez ankietę, załatwione zostały w zwykłej drodze administracyjnego zarządzenia. I tak odniósł się Wydział krajowy do namiestnictwa z prośbą o przedsięwzięcie stosownych kroków, aby po wprowadzeniu klinik psychiatrycznych w Krakowie, a ewentualnie i we Lwowie, urządzone zostały przy tych klinikach oddziały obserwacyjne dla chorób umysłowych; następnie, aby psychiatrja zaliczoną została do studjów obowiązkowych, z którychby słuchacze medycyny byli obowiązani zdawać rygorozum przy uzyskaniu stopnia doktora wszechnauk lekarskich i wykazać się przed rozpoczęciem praktyki lekarskiej.

Oddział obserwacyjny przeniesiony został z Kulparkowa do szpitala lwowskiego. Oddział ten otwarty został pod nazwą „stacja obserwacyjna" z d. 1. listopada 1891 r. i od tego terminu przyjmowani są umysłowo chorzy, co do których uzasadnioną jest potrzeba obserwacji.

Ankieta wyraziła przekonanie, że sposób leczenia i użycie środków leczniczych musi być pozostawione osądzeniu lekarzy zakładu. Natomiast oświadczyła ankieta, że **żadnych środków, ani lekarskich, ani dyscyplinarnych, jako kary w zakładzie używać nie można, bo o postępowaniu dyscyplinarnem, a w ogóle o karach u obłąkanych mowy być nie może.** Ankieta wyraziła zdanie, że w zakładzie obłąkanych nie powinny egzystować środki dyscyplinarne, tylko środki lecznicze.

Powyższe oświadczenie ankiety zakomunikował Wydział krajowy dyrektorowi zakładu, z poleceniem ścisłego i bezwarunkowego zastosowania. Nadto ułożone zostały w tym duchu postanowienia nowo wydanej instrukcji, która zawiera prócz tego wiele innych życzeń, wyrażonych przez ankietę.

Prawosławny zelotyzm.

Kilka faktów politycznej natury, które już zarejestrowaliśmy w szpaltach *Dziennika Polskiego*, zniewalają nas, abyśmy jeszcze raz wrócili do nich. I tak: nominacja ks. kardynała Mieczysława hr. Ledóchowskiego naczelnikiem kongregacji *de propaganda fide*, za sprawą dzienników rosyjskich i ambasady rosyjskiej w Paryżu, oparła się o dziennikarstwo tej kategorji, które uważa sobie za polityczny obowiązek, iść na rękę moskiewskiemu carowi i służyć mu bezwarunkowo we wszelkich kierunkach. Więc, z pomocą nadsekwańskich publicystów, rosyjskie dziennikarstwo nie poprzestaje dalej dowodzić, że nowy prezydent *de propaganda fide* otrzymał szczególne instrukcje, co do obrony katolicyzmu w ziemiach polskich i w Rosji, a mianowicie co do pogwałconej unji i czystości obrzędów katolickich, na które rząd moskiewski wszelkiemi sposobami i różnemi drogami godzi. Gdyby, istotnie, naczelny kierownik *de propaganda fide* otrzymał taką między innemi instrukcję nie byłoby to ani nic dziwnego, ani nienaturalnego, bo ucisk katolicyzmu w Rosji jest — niestety — faktem, a obowiązkiem Stolicy Apostolskiej w pierwszym rzędzie powinna być ochrona interesów katolicyzmu tam, gdzie on jest prześladowany i gnębiony po prostu.

Ale rządowi rosyjskiemu i jego prasie nie chodzi o legalność dróg, za pomocą których Rzym ma prawo i obowiązek bronić swoich wiernych, lecz truchleją ze strachu wobec tej okoliczności, że prawosławie z całym aparatem policji i żandarmów, nie jest w stanie stawić czoła tam, gdzie duchowa wyższość i przewaga moralnego pierwiastku dominuje i w rezultacie zwycięża. Dzienniki rosyjskie nominacji kandydata Ledóchowskiego, przypisują charakter polityczny i zapominają umyślnie o tem, że Rosja właśnie z wyznań religijnych zrobiła kwestję polityczną i narodowościową i że na tej drodze postępuje naprzód, nie oglądając się na nic i na nikogo.. Narody katolickie szanują swoją narodowość — prawosławni w prawosławiu, innej narodowości, oprócz moskiewskiej, nie uznają. Takie etyczne podstawy prowadzą do mizernych rezultatów, a najlepszym dowodem ostatni raport, czy sprawozdanie ober-prokuratora p. Pobiedonoscewa, z którego bije ta prawda przedewszystkiem, że prawosławie upada, że go toczą sekty, których jest już coś ze siedmdziesiąt kilka, i że bez pomocy policji i żandarmów, o własnych siłach, ani na krok postąpić nie może.

Tymczasem katolicyzm, gnębiony i poniewierany przez rząd rosyjski, w tej samej Rosji jest taką duchową potęgą, że drżą przed nim szyzmatyccy działacze i oprócz brutalnej siły, nic mu więcej przeciwstawić nie mogą — gdyby zaś w Rosji ogłoszono zupełną wolność wyznań, to prawosławie stajałoby tam, jak śnieg zimowy pod promieniami wiosennego słońca... Sztunda istnieje w Rosji dopiero lat dwadzieścia, a liczy wyznawców ze dwadzieścia miljonów, inne sekty obejmują ze 40 miljonów wyznawców — ileż tedy pozostaje prawdziwych prawosławnych?...

Zagrożony los prawosławia właściwie nie leży po za niem, lecz w niem samem, w jego bezduszności i w oficjalnym formalizmie, który nie jest w stanie zastąpić tego, co człowiekowi potrzeba w sferach jego duchowych aspiracyj.

Budowanie za polskie pieniądze prawosławnych cerkwi, nie stworzy kościoła w istotnem etycznem pojęciu, lecz jako brutalna forma gwałtu i narzucania się, musi rodzić owoce, nie wychodzące na zdrowie prawosławiu, które dzisiaj, dzięki moskiewskiemu szowinizmowi, stało się symbolem gwałtu, ucisku i politycznego despotyzmu — a to wszystko chyba na lepszą przyszłość zarobić nie może...

Z rozpraw nad podatkiem giełdowym.

(*Mowa posła dra Witołda Lewickiego, wypowiedziana w izbie poselskiej dnia 4. lutego b. r.*)

(IV.) Najsłabszą stroną przedłożonego nam projektu jest właśnie to, że podatek trafia obrót, a nie trafia zysku, osiągniętego wskutek gry na giełdzie, że tym sposobem cel podatku w kierunku socjalnym, zamiar, aby za pomocą podatku dotknąć i obciążyć dochód bez pracy — niestety osiągnięty nie został. Tem mniej można oczekiwać od tej ustawy, ażeby mogła stać się środkiem prewencyjnym przeciw niemoralnej namiętności do gry.

Każdy w pocie czoła zapracowany kawałek chleba, każdy ziemi wydarty owoc ludzkiej pracy, każdy w ciężkiej pracy fizycznej czy umysłowej zarobiony zysk, jednem słowem, każdy żmudnej pracy owoc obłożony jest w Austrji ciężkiemi podatkami. (*Oklaski i żywe potakiwania na prawicy.*) — Tylko dochody bez pracy stałych lub przypadkowych giełdowiczów są od wszelkiego podatku, od zysku wolne i pomimo tej ustawy, którą oto dziś uchwalać mamy, pozostaną w przyszłości od podatku uwolnione. A jednak zna podatkowe ustawodawstwo austrjackie podatek od zysków aleatoryjnych — od zysków z gry pochodzących. Wszystkie po za giełdą odbywające się gry poddane są ostremu opodatkowaniu. Wygrane na loterji — pomimo tego, że loterja sama w sobie stanowi źródło dochodów dla państwa — i to wcale wydatne źródło i wcale nieetyczne źródło — jak o tem bliżej szanowny poseł dr. Roser opowiadać umie — te wygrane na loterji, ulegają podwójnemu opodatkowaniu: w małych sumach stałym opłatom do 20 zł, w wyższych sumach podatkowi ½%. Wygrane na loterjach klasowych prywatnych podlegają podatkowi 15% wygrane z losów państwowych podlegają podatkowi 20%. W ostatnim czasie uchwaliła Wys. Izba podatek od wygranych na totalizatorze, a przedtem jeszcze podatek w formie stempla od kart do grania. Z tego się okazuje tedy, że jedynie wygrane na giełdzie cieszyć się będą premja zupełnego uwolnienia od podatków. Nie chcę się zapuszczać w dowodzenie, o ile takie premje moralnie na ludność oddziaływują. Pozwolę sobie jedynie stwierdzić, że wobec tego, projekt niniejszy nie może być uważany, jako projekt podatku giełdowego w socjalno politycznem znaczeniu, o którem w pierwszej części niniejszego przemówienia miałem zaszczyt napomknąć. Projekt niniejszy nie stawia szranków ani żądzy gry, ani pogoni za złotem, ani idącej za tem korrupcji; nie trafia tych, przeciw którym ostrze całej agitacji i rzuconego hasła było wymierzone.

Jeżelibym chciał wynik tej całej krytyki w jednem streścić zdaniu, to brzmiałoby to następująco: Wielcy kapitaliści, gracze, którzy giełdy nigdy swemi osobistemi odwidzinami nie zaszczycają, którzy za pomocą telegrafu i przy telefonie grają, ci wychodzą z niniejszego projektu do podatku wolni i nietknięci; mali, ale jednak zamożni giełdowicze, którzy grając, wykonywują swe rzemiosło, ci mogą stępić ostrza niniejszego prawa przez zmianę usanców giełdy, tylko mob, tylko jobbers, kulisa, tylko ten proletarjat giełdowy będzie opodatkowany i zapłaci za wszystkich, ale nie tylko on — zapłaci go także pracowita i skrzętna ludność, która swe oszczędności drobne zechce lokować w papierach wartościowych. Wskutku tego można śmiało powiedzieć: zamiast opodatkowania bezżmudnego zysku, opodatkowano żmud bez zysku.

Jeżeli jednak pomimo tego pozwalam sobie za takiem nawet przedłożeniem podatkowem wystąpić, to nie czynię tego w przekonaniu, jakoby ono była pod względem socjalno-politycznem doniosłem, lecz w przeświadczeniu konieczności poddania kapitału ruchomego pod opodatkowanie analogiczne do tego, jak ono na nieruchomej własności od dawna i nieznośnie ciąży.

A przedewszystkiem my, posłowie z Galicji, z kraju, który wskutek konjunktywnych należytości od przenoszenia nieruchomej własności, najbardziej obciążony jest, my mamy z pewnością słuszne powody, za takiem samem analogicznem obciążeniem przenoszenia własności ruchomego kapitału przemawiać.

Zbliżając się do końca, niech mi wolno będzie za zezwoleniem J. E. pana prezydenta przytoczyć opinję byłego posła Lwowa, a zarazem eksperta na ankiecie giełdowej r. 1887, który w ten sposób się wyraził:

„Upadek obrotów, a zatem i znaczenia giełdy wiedeńskiej, który się z cyfr okazuje, powinienby nas do tego wniosku zniewolić, że stosunki na wiedeńskiej giełdzie nie nadają się, aby na tej giełdzie było usprawiedliwione wprowadzenie osobnego podatku giełdowego. Pomimo tego jednak nie uczyniłbym takiego wniosku, ponieważ wieczne niepokojenie giełdy alarmującemi wiadomościami uważam za szkodliwsze dla giełdy, aniżeli mierną tutejszym stosunkom odpowiedną opłatę i ponieważ uważam za odpowiedniejsze raz tę kwestję prawnie załatwić i tym sposobem skończyć raz z hasłem o opodatkowaniu giełdy, aniżeli wciąż i wciąż giełdę niepokoić i tym sposobem wszelką przedsiębiorczość i akcję tłumić."

Mości Panowie! Jeżeli pan expert w projekcie o podatku giełdowym widział pewnego rodzaju gromochron dla giełdy od grożących jej ludowych agitacyj — to my głosujemy za tym projektem w wprost przeciwnej nadziei, że hasło opodatkowania giełdy nietylko nie zniknie z powierzchni ziemi, lecz, że raczej ustawa, którą dziś uchwalimy, będzie raczej pierwszym krokiem do odpowiedniego socjalno-politycznego ustawodawstwa. I dla tego głosować będę za przejściem do dyskusji szczegółowej. (Brawo).

Przegląd prasy.

(*Żałoba w Królestwie Polskiem. — Blovitz o polityce Ribota. — Wiedeńskie budowle komunikacyjne. — Ustawa szkolna w Niemczech — Nędza w Czarnogórze. — Projekt ustawy o stowarzyszeniachr w prasie paryskiej*).

Berliner Tagblatt zamieszcza w ostatnim numerze artykuł wstępny, pt. „Żałoba w Królestwie polskiem". Scharakteryzowawszy dosadnie system rusyfikacji bezwzględnej w kościele, w szkole i w urzędzie, tudzież prześladowanie polskiego żywiołu na każdym kroku, pisze autor rzeczonego artykułu:

Kto zna stosunki rosyjskie, nie będzie łudził się do tego stopnia, by przypuszczał, że ten system ekstyrpacyjny ulegnie zmianie na lepsze. Leży to w interesie klas rządzących w Rosji, by utrzymać *status quo ante*.

Rosyjska prasa zajmuje się przedewszystkiem ciskaniem obelg na pokonanych i zaprzeczaniem, jakoby prześladowano narodowość i język, a ścigano tylko ideę niepodległości. Ten sam system znajduje zresztą zastosowanie, także i w prewincjach nadbałtyckich, jakkolwiek nigdy i niczem nie wykroczyły one przeciwko lojalności. Polacy od lat 30 niczem nie dali powodu do ucisku. Owszem powstała w ich łonie partja, która siliła się na dowody lojalności, w nadziei, że tym sposobem uzyskać da się pewna ulga. Nadzieja ta zawiodła. Ale cały despotyzm rosyjskich czynowników nie wydał owoców, jakich rząd oczekiwał. Wynikiem jest kompletne fiasko. Z pośród Polaków żaden się nie zmoskwicił, a wszyscy żywią do rządu nienawiść. U młodzieży patrjotyzm głębsze jeszcze, niż przedtem, zapuszcza korzenie.

Całe zachowanie się Rosji wobec Polski, powinno innym Słowianom otworzyć oczy i być dla nich przestrogą na wypadek, gdyby Rosji przyszedł znowu kiedyś gust rozpocząć wojnę na rzecz „uciśnionych braci Słowian!

Smutna rocznica przypomina Polakom nietylko stratę wolności, lecz także całą grozę dzisiejszej ich wegetacji pod berłem Rosji. Przekonali się oni, że ze strony caratu oczekiwać mogą tylko coraz nowych i coraz dotkliwszych tortur. Nic też dziwnego, że myśl święcenia narodowej żałoby znalazła u nich grunt tak szybko. Naród polski pod berłem Rosji obchodzi żałobę! Niewielu arystokratów i przemysłowców, którzy z konieczności muszą kadzić rządowi, stoją po za ramami reguły. Ogół jednak Polaków wstrzymuje się od balów, maskarad i wszelkich hałaśliwych zabaw, jak to z właściwą sobie zjadliwością stwierdził *Dniewnik Warszawski*.

*

Times niedzielny przynosi list swego korespondenta, Blowitza, który w ten sposób wyrokuje o polityce zagranicznej ministra francuskiego: P. Ribot niczego nigdy nie doprowadzi do końca a wszystko zamąci. Żadnej kwestji do-

---

28)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Pułkownik zmarszczył brwi na to i spytał:

— Za cóż to go do Zamościa skazano?

— Niełatwo to dowiedzieć się prawdy w takich wypadkach, — odpowiedział Czubaty — powiada, że się porwał na swego kapitana, który go zelżył.

— Otóż to masz! — rzekł pułkownik pochmurnie — niebawem całe te góry zapełnią się dezerterami. A już i o szubienicach zaczynają wspominać. I jeszcze kto? Mostowniczy, stary żołnierz, co całe życie przeżył w subordynacji. Mój Czubaty, to nie dla nas kompanja. Miałem ja różne myśli, kiedyśmy dziś rano wyjeżdżali z Wisłoka, jakieby tu siły można zgromadzić w naszem sąsiedztwie. Materjału nie braknie, młodzieży huk w każdym dworze, zebrałby się wcale porządny oddziałek, gdyby to poszło pod dobrą komendę. Ale tu każdy chce mieć swój rozum — i mają go także kobiety. Więc narzucać się nie będziemy. odtąd ich zostawimy w spokoju, niechaj każdy swego Boga chwali, jak mu się podoba.

Czubaty może innego był zdania, lecz milczał, bo z nawyknienia nie lubiał sprzeciwiać się swemu mlecznemu bratu. I tak zajechali przed ganek, gdzie ich czekano z obiadem.

IV.

Mimo to, że pułkownik stanowczo porzucił wszelkie projekty przygotowania jakichkolwiek posiłków dla powstania, dwór wisłocki znacznie od tego czasu się ożywił. Przyjeżdżali bliżsi i dalsi sąsiedzi, a czasem i ktoś taki zawadził, o którym, jak o owym kapucynie, trudno było się dowiedzieć na pewno, kim jest i skąd się zjawił w tych górach.

Najpierwszy przyjechał Łoś i przywiózł żonę ze sobą. Pułkownikowa właściwie bardzo lubiła swoją siostrę, bo ją cały świat lubił, ale nie wchodziła z nią w bardzo bliskie stosunki, bo najpierw obawiała się jej lekkiego temperamentu, a nie chciała względem niej przyjmować roli mentorki, czegoby zresztą Salusia nie dopuściła, a oprócz tego nie miała dla jej męża uczucia szacunku, tego głównego warunku prawdziwej przyjaźni, bo jej się zdawało, że ma charakter płaski i egoistyczny. Były-to wszakże dnie bardzo wesołe, kiedy Łosiowie bawili w Wisłoku, bo Salusia rozweselała wszystkich, a jej mąż przedziwnie bawił się z Milkiem, wystawiając jego idealny patrjotyzm na ciężkie próby, a samego Milka na śmieszność. W tych farsach pułkownik najczęściej sekundował Łosiowi, ale niejednokrotnie także brał młodzieńca w obronę, za co mu tenże w swem dobrem sercu nadzwyczajnie był wdzięcznym. Pułkownik grał tutaj grę jakąś, której ostatnie słowo było tylko jemu samemu wiadome.

W parę dni także przyjechali Walek z Dziaduskim i zjechali się z Borchem. Wszelako Borch jakoś dziwnemi oczyma patrzał na Walka: najprzód przykro mu było widzieć Polaka, który się łamał ze swoim językiem ojczystym, (coś podobnego trudno było znaleść wówczas na Litwie a choćby nawet i w Petersburgu), a oprócz tego nie miał on wcale form salonowych, swojej towarzyskiej pozycji odpowiednich, nie umiał konwersacji utrzymać na równi, kłaniał się wszystkim zanadto nisko, śmiał się bez potrzeby i ręce zacierał z radości, kiedy kto do niego przemówił, jak gdyby już to samo było szczęściem dla niego, że go ktoś swoją przemową zaszczycił. Mimo to wszakże ilekroć się Borchowi udało, wciągnąć go w dłuższą rozmowę, to znowu musiał się dziwić, tak samo zacności jego uczuć obywatelskich, jak i gruntowności jego ukształcenia, mianowicie w rzeczach wojskowych. Dopiero pułkownik wyjaśnił Borchowi tę sprzeczność, opowiadając mu szczegółowo, do jakiego stopnia w owoczesnych instytutach wiedeńskich subordynacja była surową i zasadniczo obliczoną na to, ażeby młodzież ogłupić i przytłumić w niej jej własną wolę. Co zaś do form towarzyskich, — dodawał Wisłocki — tych Wiedeńczycy nie mają: *grossiers ou plats*, innych form tam nie znajdziesz. Są zapewne wyjątki, lecz tylko w sferach najwyższych. Natomiast Borch bardzo łatwo się zaprzyjaźnił z Dziaduskim i był z nim od razu, jak gdyby się znali od wieków. Członkowie rodzin, połączonych ze sobą wspólnością pewnych tradycyj, tworzą jakoby rodzaj masonów, którzy się między sobą poznają na pierwszy rzut oka. Toż i pułkownik bardzo Dziaduskiego polubił i zapomniał mu całkiem, iż w gruncie rzeczy był dezerterem.

Jednego dnia przyjechał także Mostowniczy z synami, ale pułkownik urządził dla nich polowanie na dziki, ugościł suto, jednak żonie swej ich nie pokazał — i na tem skończyły się wszelkie pomiędzy nimi relacje. Dopóki ludzie są ludźmi, zawsze będą wynajdywać pomiędzy sobą różnice: dopiero wielkie burze i wielkie nieszczęścia równają ich z sobą i uczą tej starej prawdy, że matki ich w jednakowych porodziły boleściach, a po tej garści prochu, która po nich zostanie, nikt poznać nie zdoła, jakim pieczętowali się herbem.

Borch bywał w Wisłoku z początku dość często, potem długo się nie pokazał, jeździł do Krakowa, czy nawet do Wiednia, czego się nie można było dowiedzieć na pewno — a później wcale już nie wiedziano, czy bawi w Leśniowej, czy może wyjechał do ojca. Młodzieniec ten otoczył się jakąś tajemniczością, czego mu jednak Wisłoccy wcale za złe nie brali, wiedząc dobrze, w jak delikatnej sytuacji się jego ojciec znajduje, a domyślając się, że Borchom zapewne przedewszystkiem chodzi o to, aby sytuację zmienić, albo jakkolwiek uregulować. Jedna ich linja mieszkała w Austrji, przez którą mieli w Wiedniu bardzo wpływowe stosunki, a więc mogły się tam robić tego rodzaju usiłowania, o których nawet najbliższym krewnym się nie wspomina, dopóki pomyślny skutek ich nie uwieńczy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

tychczas nie rozwiązał, która rozważania od niego żądała. Nawet sprawa konwersji długu egipskiego nie jest ostatecznie załatwioną. Francja jest dziś na zimnej stopie z Anglją z powodu Egiptu, z Włochami z powodu jej przymierzy; z Hiszpanją zerwała układy cłowe, ze Szwajcarją nie umiała się porozumieć o przedłużenie stosunków handlowych, z Turcją zadziera przez swoją gwałtowność niewczesną. P. Ribot nie jest ani bystry, ani giętki, jakim każdy ministsr spraw zagranicznych być musi. Ma on dobre chęci, dobre zasady, umie dobrze rozprawiać, jest światłym i prawym, a dobrym patrjotą, ma w sobie pomysłowość i szczerość, ale nie ma ani podbijającego uśmiechu, ani niezbądnej uprzejmości, ani zgoła żadnej gładkości w stosunkach. Nie lubią go w ministerstwie; nie umie on nawet bronić swych kollegów. Zwolenników nie ma nigdzie, ani w parlamencie, ani we Francji, ani za jej granicami. „Byłby doskonałym ministrem oświaty, lub sprawiedliwości, ale jest niebezpiecznym ministrem spraw zagranicznych i następcę swego zostawi w nadzwyczaj delikatnem, zawikłanem i trudnem położeniu. Spadku po nim nie przyjąłby nawet najambitniejszy człowiek, gdyby rozum ludzki mógł kiedykolwiek opanować ambicję“ — kończy ambasador *Timesa* w Paryżu.

*

Zgodny chór oburzenia brzmi w liberalnych pismach wiedeńskich z powodu oporu, na jaki w Kole polskiem i klubie Hohenwarta natrafiło żądanie bezzwłocznego, a więc pobieżnego i sumarycznego traktowania sprawy wiedeńskich budowli komunikacyjnych. *N. fr. Presse* reprezentuje nutę mimowolnego komizmu, przywołując w pomoc kwestję socjalną, widmo rewolucji, porównywując sprawę tych robót z zasiłkami dla ludności, cierpiącej nędzę na prowincji itp. Z mniejszą fantazją, ale z równą zaciekłością srożą się i inne organy lewicy. Trudno doprawdy pojąć całą tę komedję wobec tego, że, jak wyjaśnia *Wiener Abendpost*, nawet uchwalenie projektów dzisiaj, zamiast na wiosnę, nie przyspieszy o dzień jeden rozpoczęcia robót, do których przygotowawcze prace nie są wcale skończone. Polacy — a tak samo klub Hohenwarta — ani myślą o jakiejś niechęci ku stolicy państwa, ale mają z pewnością prawo żądać dwóch rzeczy: naprzód, aby raz przecie rozpoczęły się „srodze w tym roku zapowiedziane“ — jak mówi *Presse* — kadencje sejmowe, a powtóre, aby im dano czas zbadać dokładnie projekty, które pociągną dla skarbu państwa wydatek bardzo poważny, bo 41 miljonów zł. Ogłuszająca wrzawa wiedeńskich pism mogłaby wzbudzić podejrzenia, że lewica albo zwołanie sejmów uważa za rzecz zbyteczną, albo też nie życzy sobie aby sumiennych obrad parlamentu nad projektami.

*

Podczas gdy książę Bismark piorunuje w *Hamb. Nachr.* przeciw rządowi niemieckiemu za to, że „pod koniec XIX. wieku dobrowolnie daje Kościołowi więcej praw, niż sam Kościół żądał przed 50 laty“ — zaczynają się liberalne pisma niemieckie zwolna oswajać z myślą, że [illegible] ustawy szkolnej bez znaczniejszych zmian zasadniczych. Berliński korespondent *Köln Ztg.* wyraża przypuszczenie, że projekt bez takich zmian dostanie się do izby panów: „nie jest dobrze czynić sobie iluzje co do innego rezultatu, lub skłonności rządu do ustępstw.“

*

St. Petersb. Wied. donoszą o strasznej nędzy w Czarnogórze. Wskutek zeszłorocznego nieurodzaju głód zaczyna panować w całem księstwie, a Rosja nie może w tym roku udzielić pomocy Czarnogórze, sama mając u siebie niedostatek zboża. Stąd też ludność czarnogórska tłumnie emigruje do Turcji.

*

Prasa francuska wcale nieprzychylnie omawia projekt do nowej ustawy o stowarzyszeniach, uważany powszechnie za przygotowawczy krok do uregulowania położenia kościoła we Francji na wypadek zerwania konkordatu. *Temps* znajduje, że projektowana ustawa miałaby charakter represyjny. Najbardziej represyjnem jest orzeczenie, że stowarzyszenia nie miałyby prawa posiadać większego majątku, niż potrzeba w interesie celów, jakie otwarcie stawia sobie stowarzyszenie. Istotnie takie postanowienie otwierałoby wielkie pole do samowoli władz rządowych. *Journal des Débats* wyśmiewa projekt do tej ustawy, streszczając ją ironicznie w takich trzech artykułach: Art. I. Stowarzyszenia są wolne. Art. II. Kto przystępuje do stowarzyszenia, naraża się na wiele surowych kar. Art. III. Każde stowarzyszenie może być przez władze zakazane.

Figaro znowu opowiada zakulisowe historje o partji klerykalnej; między innemi nadmienia, że przywódcy katolików we Francji i przedstawiciele francuskiego episkopatu bardzo niechętnie i nieszczerze poddają się woli papieża — chcą oni tylko zyskać na czasie i liczą na to, że ze wstąpieniem na stolicę apostolską nowego papieża zmieni się polityka Watykanu.

Z prowincji.

Złoczów 11. lutego. (*Karnawał. — Koncert. — „Sokoł“*). Karnawał, zainaugurowany przez tutejszego starostę, p. Rudera, wre w całej pełni. Nie ma tygodnia, w którymby nie było zabawy w domu prywatnym, a i w kasynie dwa razy już tańczono do białego dnia. Owocem tych zabaw były zaręczyny aż w trzech domach tutejszych i jeśli tak dalej pójdzie, wszystkie nadobne mieszkanki Złoczowa, które w cichości serca wyczekują dozgonnych towarzyszy doli i niedoli — znajdą takowych niebawem, czego im tylko życzyć wypada.

Byłoby to wszystko bardzo ładne i piękne, gdyby nie okoliczność, że w wirze zabaw i uciechy zapomniano o jednym, bogdaj czy nie pierwszym obowiązku każdego prawego Polaka, zapomniano o rocznicy powstania styczniowego i — podczas, gdy kraj cały obchodził ją solennie — w Złoczowie nawet nabożeństwa za poległych nie urządzono. Zarzut ten dotyka przed innymi tych, którzy stoją u steru: rady gminnej i mecenasów tutejszych.

Za to uczczono bawiącą tu chwilowo p. Skólskę, Warszawiankę, koncertem, na którym miły gość za odspiewanie kilku utworów ślicznym głosem sopranowym huczne zbierał oklaski. Panna Skólska kształci się na artystkę operową i z jej koncertu można jej wróżyć wielką przyszłość, gdyż głos jej dziś już wywołuje entuzjazm.

A teraz słowo o nowo zawiązującem się tu Towarzystwie gimnastycznem „Sokoł“. Nigdzie może nie jest bardziej pożądanem podobne Towarzystwo, jak w mieście prowincjonalnem, gdzie koniecznie potrzeba jakiegoś ogniska, w któremby łączność i zgoda, te dwa hasła braterstwa, znalazły wyraz. Niestety — „Sokoł“ złoczowski — jak dotąd — nie wróży nic dobrego, gdyż już dziś, kiedy jeszcze zezwolenia namiestnictwa nawet nie ma, poczynają się tworzyć różnice — inicjatorowie zapominają widocznie, że, jeżeli gdzie, to właśnie w „Sokole“ powinny się wszystkie warstwy społeczeństwa jednoczyć i bratać.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Stefan Cegielski, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, oraz wiceprezes Koła polskiego w Berlinie, bawi we Lwowie ze swoją małżonką. P. Cegielski przybył w odwiedziny do swej siostry p. wiceprezydentowej Bobrzyńskiej.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Mikołaja w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Józefa Warnickiego, pocztmistrza w Krynicy, z panną Anielą Dobrowolską, córką śp. Tomasza, kontrolora podatkowego i jego małżonki Aleksandry.

Kalendarz. Środa (17.): Konstancji P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 12. zachód o godzinie 5. min. 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Piotr Sedelmeyer, obywatel i b. radny m. Stanisławowa, cenzor banku austr.-węg. asesor sądu handl. itd., przeżywszy lat 48, zmarł w Stanisławowie d. 14. bm. — Stanisław Fischer, emeryt. star. poborca, przeżywszy lat 70, zmarł nagle d. 14. bm. w Kołomyi. — W Krakowie zmarli: Michał Gogojewicz, oficjał I klasy magazynów wojskowych w Krakowie. zmarł tamże onegdaj; Henryk Pelzel, star. kontrolor poczt i telegrafów, ozdobiony złotym krzyżem zasługi, przeżywszy lat 64. — Michał Wrześniowski, egzekutor podatkowy, b. podoficer gwardji narodowej z r. 1848, zmarł w 61 r. życia w Tarnowie. — Józef Nowak, kapelmistrz tarnowskiej straży pożarnej ochotniczej, zmarł w 40 r. życia.

Z kolei państwowych. Na mocy rozporządzenia jeneralnej dyrekcji austrj. kolei państwowych, przeniesiony został starszy inżynier p. Włodzimierz Witowski z Krakowa do Lwowa, a inżynier Karol Bitner ze Lwowa do Krakowa.

Drugi piknik, urządzony w kasynie narodowem dnia 15. bm., udał się wybornie, był nawet od pierwszego liczniejszy i świetniejszy. Gwiazdą jego była baronówna Sennyey, córka zmarłego przed kilku laty węgierskiego męża stanu Pawła Sennyey, która bawi obecnie we Lwowie w gościnie u księstwa Windischgraetzów. Tańczono w par dwadzieścia kilka pod dowództwem hr. Stanisława Mycielskiego.

Na piknik przybyli namiestnikowstwo hr. Badeniowie, ks. Sanguszko, marszałek krajowy, księstwo Windischgraetz z córkami i baronówną Sennyey, hr. W. Borkowskr z hr. Dembińską, hr. Wodzicka z Olejowa z córką, hr. St. Badeniowa, księżna Andrzejowa Lubomirska, pp. Puzynowie z córką i hr. Młodecką, pani Tustanowska z córką panną Zofją, pani Chamcowa z córką, pp. Franciszkowie Jędrzejowiczowie, pp. Pieńczykowscy, pp. Oczosalscy, pp. Garapichowie, Mieczysławowie hr. Borkowscy, hr. Stanisławowie Dzieduszyccy z córką itd. itd.

W sprawie założenia izb lekarskich we Lwowie i Krakowie — ustawa tylko w tych dwóch miejscowościach projektuje izby lekarskie — odbyła się onegdaj w Przemyślu narada lekarzy miejscowych. — Wybrano delegatem z grona lekarzy przemyskich na zjazd we Lwowie p. dra Leona Ziemiańskiego i upoważniono go do przemawiania za utworzeniem siedmiu izb lekarskich, mianowicie w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 18. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; sprawa zabezpieczenia dostawy pienków i kostek porfirowych na czas od 1. stycznia 1892; sprawa sfinalizowania rokowań z rządem co do utworzenia fakultetu medycznego; sprawa budowy plebanji przy gr. kat. parafji św. Pietnic; sprawa zamianowania nauczycieli do udzielania nauki na kursach dopełniających w 8 szkołach ludowych na rok szkolny 1891/92; prośba Towarzystwa oświaty ludowej o subwencję; sprawa subwencji teatru hr. Skarbka na operę polską za rok 1891; wniosek o zakupienie trzech sikawek dla miejskich trenów pożarniczych.

Serce Kościuszki. *Tribuna illustrata* w Rzymie podaje w numerze z 31. stycznia obszerny artykuł, ozdobiony 4 rycinami, o muzeum polskiem w Rapperswylu. Zamek ten — jak wiadomo — został oddany na muzeum na l. 99. W artykule wymienionym poruszoną została sprawa deponowania w muzeum serca Kościuszki, które się znajduje w kaplicy willi Morosinich w Vezia pod Lugano. Rodzina ta jest potomstwem i spadkobiercą córki Zeltnera z Solothurn, chrześniczki Kościuszki, który jej sam męża wybrał i wyraził życzenie, żeby serce jego spoczywało na wolnej ziemi szwajcarskiej. Starania o pozyskanie tej pamiątki dla muzeum, w Szwajcarji urządzonego, czyni zaprzyjaźniony z rodziną Morosinich, hr. Szczawiński-Brochocki. Sprawa jest dosyć trudną z powodu rozgałęzienia rodziny, której wszyscy spadkobiercy musieliby dać swoje zezwolenie. W posiadaniu ich znajduje się również współczesna miniatura Kościuszki.

Tegoroczny pobór główny wojskowy odbędzie się w realności pod l. 46 przy ulicy Kopernika w czasie od dnia 1 do 15. marca b. r. z wyjątkiem świąt i niedziel — i rozpocznie się każdodziennie o godzinie 9. rano.

Na mocy ustawy z dnia 11. kwietnia 1889 roku Nr. 41 Dz. p. p. (§§. 7. i 38.) powołane są do tegorocznego poboru wojskowego trzy klasy wieku, a mianowicie: urodzeni w latach 1871, 1870 i 1869, czyli ci popisowi, którzy w roku bieżącym kończą 21., 22. i 23. rok życia.

Każdy popisowy, który w dopełnieniu powinności wojskowej uzyskać chce pewne ulgi prawne a nie przedłożył dotychczas wymaganych dowodów uprawnienia, złożyć je może na terminie w ręce komisji poborowej i na wypadek uznania zdatności służbowej domagać się przyznania tych ulg (koncesyj), które zastrzeżone zostały powołaną ustawą.

Obywatelstwo honorowe. Rada m. Jasła, w ubiegłym tygodniu, na nadzwyczajnem posiedzeniu, nadała namiestnikowi hr. Badeniemu jednogłośnie obywatelstwo honorowe, w uznaniu jego zasług i skutecznego poparcia interesów miasta.

Nowemu dyrektorowi, p. Seferowiczowi, przedstawiali się wczoraj o godzinie 11. przed południem naczelnicy rządowych urzędów pocztowych na prowincji. W imieniu tychże przemawiał naczelnik urzędu pocztowego miejskiego w Krakowie, p. Dawidowski, witając z radością nowego naczelnika, którego nominacja tak bardzo sympatycznie przez ogół urzędników pocztowych przyjętą została. P. Seferowicz odpowiedział podobnie, jak niedawno urzędnikom lwowskim, a przemówienie to zrobiło na wszystkich jak najlepsze wrażenie, jest bowiem zapowiedzią lepszej przyszłości.

Bal dzisiejszy na dochód „kuchni ludowej“, oraz „głodnych dzieci“, świetnie się zapowiada. Komitet, na którego czele stanęła gorliwa opiekunka biednych, pani namiestnikowa hr. Marja Badeniowa, postarał się, ażeby zabawa dzisiejsza zajęła w tegorocznej kronice karnawałowej pierwsze miejsce. Spodziewany jest ogromny napływ gości, a panie przygotowują wspaniałe toalety. Bal odbędzie się w salach kasyna miejskiego, gdzie też przez cały dzień dzisiejszy odbywa się sprzedaż biletów.

W dowód wdzięczności. P. Tadeuszowi Popielowi, znanemu zaszczytnie artyście-malarzowi, komitet balu polskiego w Czerniowcach, pod przewodnictwem prezesa bar. Kapri, wręczył onegdaj srebrny puhar, jako upominek za nadzwyczajne trudy, których nie szczędził około dekoracji sali. Puhar nosi napis: „Tadeuszowi Sulimie Popielowi — wdzięczni rodacy na kresach.“ Br. Kapri, oddając puhar, wypowiedział imieniem komitetu serdeczne słowa głębokiej wdzięczności i czci, jaką sobie szlachetny artysta zaskarbił u kresowej braci.

Komitet zakupił również dwa obrazy p. Popiela i ofiarował je Czytelni polskiej w Czerniowcach.

Nareszcie! Wiedeńska tandeta obuwia z Moedling, względnie skład jej we Lwowie doczekał się konkurenta. Jest nim p. Wawrzyniec Wiszniewski, szewc lwowski, który zakłada wielki skład obuwia gotowego na wzór fabryki moedlingskiej. Konkurencja, a i prawdopodobne powodzenie polega na tem, że p. Wiszniewski mając własny hurtowny skład skór i posprowadzawszy maszyny, produkować będzie obuwie w równej cenie z moedlingskiem, a stosunkowo nawet tańsze i lepsze, bo pod umiejętnym dozorem u nas, krajowemi siłami wykonane. Pan Wiszniewski, szewc, w całem tego słowa znaczeniu fachowy i wykształcony w zawodzie, daje wszelką gwarancję, że uda mu się, jeżeli już nie całkiem wyrugować, to przynajmniej znacznie osłabić obcy dla nas import lichego obuwia.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą: W nocy na 12., w hotelu Rumuńskim, otruł się sinkiem potażu niejaki E. Nanowski. Samobójca przybył do Przemyśla wieczorem dnia 11. bm. Nie znaleziono przy nim żadnych listów, wyjaśniających krok rozpaczliwy. Zwłoki odwieziono do kostnicy na cmentarzu.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędziowie pokoju m. Warszawy ogłaszają o następujących spadkach: w 6. rewirze po Ewaryście Zbąskim, który zostawił ruchomości, gotowiznę i papiery procentowe; w 25 rewirze po Adamie Gortadzie, właścicielu kapitału, złożonego w kasie głównego Towarzystwa kolei rosyjskich.

Jak to nazwać? Takiem pytaniem rozpoczyna się korespondencja, nadesłana nam dziś z Sambora, którą przytaczamy tu w dosłownem jej brzmieniu:

„W Samborze odbył się dnia 13. bal Towarzystwa muzycznego, który — nawiasem powiedziawszy — udał się świetnie, na którym jednak otrzymywały panie śliczne „porządki tańców“, drukowane... we Wiedniu.

Zapewniano nas, że pojawił się w komitecie projekt sprowadzenia także bukietów i odznak kotyljonowych z Wiednia... Komentarze chyba zbyteczne!...

Jedna z uczestniczek.“

Wybryki atmosferyczne. Z Wadowic piszą: Wczoraj (w sobotę) po południu był u nas od godz. $2\frac{1}{4}$ do $2\frac{1}{2}$ wicher z zamiecią śnieżną taką, że zupełnie ciemno było, jakby o zmroku, zaś w Kozach (stacja kolejowa na linji Biała-Wadowice) było to samo, ale przytem takie grzmoty, błyskawice i pioruny, że linje telegraficzne, a właściwie stacje miały doznać uszkodzeń. O tem opowiadał urzędnik techniczny tej linji, który tym pociągiem jechał i na to patrzał. Dziś mamy w Wadowicach do południa wicher z zadymką — Z Tarnowa donoszą, iż niezwykła burza szalała w nocy z piątku na sobotę w Tarnowie i okolicy. Już cały piątek był zimny, deszczowy i wietrzny, koło północy jednakże wzrosło naprężenie atmosfery do tego stopnia, że jasne smugi błyskawic szły w zawody z silnemi grzmotami i piorunami, z których jeden uderzył w stodołę w Gumniskach, nie zrządziwszy na szczęście żadnej szkody.

Szpiegostwo. W Krakowie obiega pogłoska, iż poddanego rosyjskiego, podejrzanego o szpiegostwo, przytrzymano d. 6. bm. w forcie nr. 50 i odstawiono do komendy wojskowej w Krakowie.

Smierć mordercy. W Mostarze prowadzono zeszłego tygodnia pod eskortą dwóch żołnierzy osławionego rabusia i mordercę, Omara Zukanowica, przez miasto do więzienia. Złoczyńca sądząc, że w tłumie licznym uda mu się ucieczka, nagle rzucił swój surdut jednemu żołnierzowi w twarz, żeby go oślepić i zaczął pospiesznie umykać. Widząc to, drugi żołnierz zawołał na zbiega, grożąc mu strzałem, a kiedy głos jego nie skutkował, wypalił — trupem kładąc śmiałka.

„Hrabia Zanzibaru“. Pisma angielskie i japońskie w Tokio sprawiły tamtejszej kolonji niemieckiej istotną niespodziankę, podając depeszę, że cesarz Wilhelm mianował kanclerza Caprivi'ego „hrabią Zanzibaru“, okazało się dopiero, iż Biuro Reutera pomięszało dwie depesze: o nominacji Caprivi'ego, i drugą, dotyczącą Zanzibaru, w ten sposób, że ostatni wyraz drugiego telegramu przenieśli do pierwszej depeszy. O mało Caprivi nie zyskał przydomku.

Zamach na księcia. Następca tronu rumuńskiego, ks. Ferdynand Hohenzollern, był niedawno ofiarą oryginalnego zamachu. Oto, w chwili, gdy przechodził ulicą wraz ze swoim adjutantem, został nagle zaczepiony przez znanego w mieście warjata, inżyniera Negudę, który, przytrzymawszy silnie księcia za rękę, zaproponował mu dłuższą rozmowę w sprawie położenia ludu w Rumunji. Adjutant księcia pospieszył rychło z pomocą i polecił aresztować nieproszonego interlokutora, następca tronu wszelako natychmiast kazał go uwolnić. W każdym razie książę szczęśliwie uniknął zamachu... nudnej gawędy.

Pożar, wybuchły dnia 14. bm. w sewrskiej fabryce porcelany, zniszczył trzy pokoje, zawierające dużo modeli. Duże kosztowne wazy, wartości 20.000 fr. udało się ocalić. Szkodę obliczają na 50.000 fr.

Pożar w Rzymie. Z Rzymu donoszą o szczegółach ogromnego pożaru, o którym przed kilku dniami nam telegrafowano. Fabryka makaronu i różnorodnych ciast spalona. Fabryka, zajmująca własny gmach ogromny, położona była przy placu Dei Cerchi, niedaleko starożytnego Forum, zwanym *Bocca della Venta*, od kolosalnej maski marmurowej z rozdziawioną gębą, około której za rządu papieskiego wznoszono gilotynę, ilekroć przychodziło ścinać zbrodniarza lub politycznego przestępcę. Pożaru od razu stłumić nie umiano; wybuchł o godzinie 9. wieczorem z niewymowną gwałtownością, ogarniając sam środek gmachu i olbrzymie zasoby ciasta i mąki, które się w nim znajdowały. Skrzydło jednak, gdzie nagromadzona była mąka na 700.000 franków, straż ogniowa ocalić zdołała. Król Humbert, ujrzawszy z okna Kwirynału słupy ognia i dymu, wznoszące się wyżej od wszystkich pałaców i kościołów, wsiadł natychmiast do dorożki; pojazd królewski później dopiero nadjechał. Król podążył na miejsce pożaru. Tam wyskoczywszy z dorożki, sam objął dowództwo straży ogniowej i wojska. Lękano się, aby ogień nie udzielił się pobliskiemu gazometrowi, w takim bowiem razie pół miasta byłoby w gruzach. Król Humbert I. wszedł sam do gorejącego gmachu a gdy dowodzący strażą ogniową porucznik Mammini zawołał, iż główny kocioł zakładu lada chwila pęknąć i wybuchnąć może i zewsząd zaklinano króla, aby się cofnął, zawołał: „Obowiązkiem naszym jest pozostać na miejscu niebezpieczeństwa!“ Dopiero kiedy się przekonał, iż pożar opanowano, wsiadł do pojazdu i wrócił do Kwirynału. Tłumy, które napełniały plac dawnej gilotyny, wołały z zapałem: „Niech żyje król! niech żyje pierwszy żołnierz miłosierdzia!“

W sprawie Bartenjewa donoszą z Warszawy: Jak wiadomo, sprawa Bartenjewa, porucznika grodzieńskiego pułku huzarów gwardji i mordercy artystki Wisnowskiej, sądzoną była przez warszawski sąd okręgowy, a potem, przez izbę sądową, czyli sąd apelacyjny. W obydwóch instancjach Bartenjew skazany został na 8 lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie w Syberji. Od tego wyroku obrońca przestępcy, adwokat przysięgły Stengel, udał się do senatu petersburgskiego z prośbą o skasowanie wyroku i rozpisanie ponownej rozprawy na zasadzie, że Bartenjew popełnił ten czyn haniebny w stanie rozdrażnienia. Senat jednakowoż nie przychylił się do tego zapatrywania i pierwotny wyrok zatwierdził w całej osnowie.

Bartenjew jest szlachcicem i — według praw rosyjskich — aby wyrok był prawomocnym, musi jeszcze uzyskać sankcję cesarską. Sankcja ta nastąpiła w dniu 10. lutego. Car Aleksander III. skasował pierwotne orzeczenie sądów i skazał Bartenjewa na zdegradowanie na prostego żołnierza, bez terminu, z przeznaczeniem do batalionów syberyjskich.

Urzędowe ogłoszenie tego postanowienia carskiego nastąpi w tych dniach, lecz wiadomość o niem nadeszła do siostry Bartenjewa, przebywającej w Warszawie, jeszcze przed kilku dniami i jest zupełnie pewną.

Naturalnie, despotycznemu carowi rosyjskiemu wolno zmieniać dowolnie orzeczenia sądowe; ale tutaj zaszło dziwne nieporozumienie. Bartenjew, natychmiast po zbrodni, został wykreślony z listy oficerów i w charakterze cywilnego odpowiadał przed sądem. Teraz, po półtorarocznej degradacji, znów zaliczono go do stanu czynnego armji i skazano na prostego żołnierza.

Podobne rzeczy dziać się mogą tylko w Rosji...

Stosownie do okoliczności. Stało się to we Wiedniu zeszłego tygodnia. Na pewien bal zapowiedział jeden z węgierskich ministrów swe przybycie. Uradowany komitet przystroił nawet salę balową widokiem Buda Pesztu, lecz oto w ostatniej chwili spostrzegł, że na moście Dunajowym, wymalowanym na obrazie, powiewa chorągiew czarno-żółta, również wymalowana. Minister węgierski może się obrazić! Były już przecież takie wypadki. Rada w radę, sprowadzono malarza i ten kilku pociągami pędzla, czarno-żółtą chorągiew zmienił w oka mgnieniu w zieloną. Komitet spokojnie już mógł wyjść na powitanie ministra. Niestety, minister nie przybył, ważne sprawy powołały go do Buda Pesztu.

---

12)

CAŁE ŻYCIE SŁUGĄ

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tu nawet nie długo spać potrzebował, gdyż nastąpił niebawem wieczór, musiał przeto byki wyganiać, by je nieco popaść.

Tam dopiero, będąc sam swobodnym, wyjął sopiałkę, i zagrał sobie na niej... a były teraz tony niewesołe, lecz nikt skarg jego nie słyszał.

Z pól za to pobliskich wołała przepiórka: „Pid-pe-łed! pid-pe-łed!“, a z daleka z gęstwiny odezwał się derkacz.

I tak mu życie płynęło z dnia na dzień.

Pewnej zaś niedzieli i jegoż zebrała ochota popatrzeć, co tam się dzieje na tej muzyce... i jak to ci tam wygląda...

Ubrawszy się biało, poszedł nieśmiały za innymi — a zaszedłszy tamże, stanął sobie w kącie, tak, aby był zakryty drugimi, gdyż się rumienił wtedy, gdy inni się śmiali, mając ochotę do swawoli. Czasem trącono go żartem naumyślnie na jaką krasawicę, by ją brał do tańca... wówczas jemu ze strachu krew aż uderzyła do głowy, — tamta zaś, zachmurzywszy się, tylko zaklęła po swojemu, inne już się na serjo śmiać zaczęły.. Tu przecież miał czysty dowód, iż on nie może być takim, jako inni. Zawstydzon a zastraszon zapchał się teraz cały jak najgłębiej pomiędzy innych... Gdy zaś muzyka wesoło grzmiała, skrzypki i bas rznęły już od ucha — słyszał on tylko, jak go ta muzyka niemiłosiernie obejmowała wraz z całym u gwarem, łopotem i hałasem rozhulanych: zrobiło się tutaj tak ciasno, tak gwarno i tak zaduszno, że Wasylko był już cały oszołomiony. Nic nie widział, w oczach jego latały główki umajone dziewcząt i „kapeluchy“ a „szypki“ parobków, wzlatywały w górę czerwone wstążki, to migały białe kaftany wirem tanecznym rozmachanych.

Ten i ów go popychał — ten i ów deptał po nogach. Dokoła rozchodziła się jakaś zaducha ciężka a wilgotna, pełna zapachu z „horiwki“.

Ten i ów koło niego już się chwiał na nogach, lub patrzał cały czerwony osowiałym, ale śmiejącym się wzrokiem... Wasylko na prawdę zaczął się już bać, gdyż niektórzy, teraz bardziej podochoceni, mieli miny, jakby się bić chcieli. Dawał też się słyszeć ruch tu i ówdzie gwar głośniejszy i bardziej namiętny: powstawała „kołotnia“... Już żyd krzyczał i krzyczała żydówka, lecz gospodarze ich łagodzili, dogadując, „żeby nie gniewali się, bo to jeno, jak w świętą niedzielę... trochę ochoty“. Ale parobki już się na prawdę między sobą bili.

I powstał taki wrzask, taki gwar, zmięszany z hukiem „skrypek“ i dudniącego basu, że nawet żyd czemprędzej cofnął flasze swoje do szafy, stanąwszy na straży swego szynkfasu.

Wówczas Wasylko znalazł chwilę wynieść się czemprędzej z tłumu tego — i kroczył jak zbity do domu, rozmyśliwając, po co on tam zaszedł... i co to wszystko było...

Gazdyni zaś, gdy się dowiedziała, że jej najmit był na muzyce: przywitała go całym słów potokiem, wołając raz po raz: „To ty już do karczmy zaglądasz?... *Dywyt no sia*!... Temu chyrlakowi na muzykę?.. Pomiędzy parobki... taj dziewki?... To oni są dla ciebie? Dla ciebie?... A co ty masz?... Soroczkę chyba... *taj hubu szczo chocze isty*...“

I dalej go w kark, — a gazda podniosłszy się nieco ośmielił się przeciwić... — Ta, daj już pokoj... *Ta szczo?*... Ta, on *takoż* parobek... chciał się *ino* popatrzeć...

— On mi parobek?... Chciał się popatrzeć? — I tu zwróciła się z wściekłością do męża: — I ty będziesz go jeszcze bronił — ty, *niezdaro... — pohany?*..

I taka rozpoczęła się scena małżeńska, że parobczak uważał za stosowne wyjść wtedy, by gazdyni w większą jeszcze furję nie wpadła... Słyszał tylko potem już ze stajni, jak się jeszcze rozswarzyła z kurami dogadujac im resztę, a i bezrogom dziś nie darowała — wyrzucając tym, żeby tylko jadły...

Wasylko zapchał się w słomę czując się winnym, bo pocóż go tam zebrała ochota, do tego, co nie dla niego, jeno dla „lipszych“ i „zasibnijszych“?... Tutaj więc uznał całą słuszność swojej gazdyni, która była wobec niego przecież jakby „maty jeho“. Mimo to nie przychodził już na wieczerzę — za co baba się nie gniewała, gdyż w ferworze gniewu nie miała nawet czasu dziś nastawić. Zresztą nie dawszy jeść, chciała ukarać jak najmita, tak i męża, który również musiał dziś uczuć, że jest winnym, — bo po co mu się odzywać, kiedy gazdyni karci najmita.

Wasylko bał się zawsze dziewcząt... Jakaś go nieśmiałość i lęk pewien dziwny, nieokreślony, obejmował, gdy się kiedy znalazł koło płci białej — jeśli która na nim przez chwilę wzrokiem swoim spoczęła wówczas czuł, jak mu wzrok ten dolegał i nie wiedział co ma z sobą zrobić.. Po pewnym zaś czasie nader nieśmiało i on zaczął na nie podnosić oczy, kiedy się która nań nie patrzyła.. lecz się czemprędzej zaraz odwracał — zaniepokojony. Przychodził jednak do przekonania, iż one ani takie są „straszne“, ani tak bardzo jemu są „krzywe“. Czasami nawet mu się zdawało, że się która życzliwszem nań okiem popatrzyła, ale to nie taka, na jakiejby mu więcej mogło zależeć.

Najwięcej zaś go onieśmielało, jeśli kiedy zdybywał Urbanowądziewę. Była-ci ona z „bohaczów“. I jakżeż on się jej nie miał bać, skoro były inne dorodniejsze parobki?... A że była rosła, jako sosna, do tego rozkoszna, jakoby pani — miałby nie jeden ochotę zbliżyć się do dziewki. Ale jakci ona była krasawicą, tak zarówno i dumną: zdala wszystkich od siebie trzymała. Nie wiedzieć, czy i to już takie jej było usposobienie, czy może dla tego że to dońka „bohacza“, który miał dwie pary wołów i dwie pary koni i „takroczne“ zawżdy „zbiże?“... „*Biłaja, jak biła hołubka*“ — ten i ów mawiał — a „*wołosie jeji jasnoje koby lon... to-ci krasawica!... Ale dużo honorna... ni tam prystupaj!*“

Nawet i na muzyce jej nie widywano. Znać, że to dońka „gospodarska“.

Tembardziej nigdyby Wasylko nie przeniósł na sobie, żeby miał sam do niej słowem zagadać — przeciwnie nawet, powietrze dokoła niego drgać się zdawało i jemu ćmiło się w oczach, kiedy jeszcze nawet nie podniosłszy oczu, czuł już, że ona niedaleko przechodzi...

Potem już nie mógł myśli swoich zebrać i nie wiedział, dokąd on dąży właśnie i po jaką sprawę tuż go wysłano?.. Bardzo mu jakoś szło wszystko potem niezgrabnie.

Coby on dał za to, gdyby ona choć raz do niego przemówiła, słowo jakie dobre wyrzekła, nie, żeby miał najmniejsze jakie na nią zamiary, lecz czuł, iżby mu to nader było miłem... Wiedział przecież, że to „dońka bohacziw“ i to niemałych i taka „krasawica“, a on co-ci jest za jeden?..

W chłopie naszym myśl nawet nie powstała, ażeby mógł być między niemi kiedy inny jaki, ściślejszy stosunek. Gdyby ona doń rzekła tylko choć jakie jedno słowo „dobre“, jemu wystarczyłoby.

Razu pewnego, gdy niespodzianie zdybał się z nią, musiał już wonczas wymówić: *Daj Boże dobryj deń wam! — Daj Boże!* — odrzekła mu na to, ale takim głosem i tak nań wraz pojrzała zimno i obojętnie, że go nawet ukłuło w wnętrzu. On czuł się w tej chwili takim nikłym, a takim wobec niej małym, że się aż sam siebie wstydził. Takie o sobie wyobrażenie — było dla niego ongi zupełnie czemś naturalnem, dzisiaj sprawiało mu jeno cierpienie.

Postanowił zatem nie myśleć o tem i nie żądać tego, co nie dla takich jak on... Czy bo ona dla niego do rozgoworu?

Mimo to zapomniawszy się, szedł właśnie częściej tamtędy, ktorędy mógłby ją zdybać, chociaż się bał, iżby się tego nie domyśliła... Strach go przejmował na samą myśl, gdyby to ona wiedziała, jaką jest dla niego... Nieraz nawet, gdy już ujrzawszy dziewę, zbliżył się, raptem na bok się cofać zaczął, sam nie wiedząc, dla czego w tej chwili taki onieśmielony.

Obawiał się również, żeby kto się tego nie domyślił, gdyż wtedy naraziłby się na śmiechy i naigrywania, i całkiem słusznie, bo przecież cała go przepaść od niej przedziela.

Wasylko ninie posmutniał i stracił wszelką już pewność siebie, gazdyni jego nawet gromiła chłopa, że się dziś zaniedbuje w pracy, ona zaś go darmo nie będzie żywiła.

Wonczas jak gdyby się obudził, zabierając czemprędzej do swojej roboty, i pracował znowu we dwójnasób.

W niedzielę zaś siadł sobie gdzie na ustroniu, a wyjąwszy z zanadrza sopiałkę, grał na niej, ale jakoś nie wesoło... Parobcy mawiali, iż on grać nie umie, a on grał tylko smutne pieśni — drżąco — urywanemi głosy. Ptaszki na drzewach lepiej go rozumiały, próbowały bowiem tak samo, jak on, poświstywać... Nawet i wróbliki, wzlatując z gałęzi na gałąź, zaglądały mu ciekawie w oczy smutniej już ćwierkając. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z życia towarzyskiego. Przedwczoraj o godz. 9. rano odbył się w kościele bernardyńskim ślub p. Jana Hummla, nauczyciela szkoły ludowej w Wołoszczyznie, z panną Heleną Tustanowską, córką dzierżawcy dóbr ziemskich.

Ślub p. dra. Karola Heurteux'go, kandydata adwokatury, z panną Haliną Święcicką, siostrą tutejszego adwokata dra Witolda Święcickiego, pobłogosławionym został w kościele OO. Bernardynów, w poniedziałek 15 bm. o godzinie 4 po południu.

Na wystawie sztuk pięknych skradziono d. 14. bm. po południu rzeźbę z bronzu, przedstawiającą tygrysicę, dłuta artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza, wartości 150 zł.

Szuka nakładcy. Jak *Gaulois* donosi z Londynu, spodziewają się królowej Natalji, która tam szuka nakładcy na swoje pamiętniki o sprawie rozwodowej. Ma ona posiadać ciekawe dokumenty, których ogłoszenia w Austrji i Niemczech zabroniono.

Obchody narodowe. Dnia 17. bm. urządza za inicjatywą prezesa Czytelni akad. p. L. Mateckiego, grono akademików Polaków o godz. 8. rano u OO. Dominikanów mszę za dusze poległej młodzieży akademickiej w krwawej bitwie pod Miechowem. W sobotę zaś d. 20. bm. odbędzie się w Czytelni, staraniem akad. Mateckiego, Dziamy i Witwickiego, uroczysty wieczorek ku czci bohaterów z pod Miechowa.

Temperatura. Barometr utrzymuje się przy niskim stanie. Średnia temperatura w tym czasie była — 4·8°C., najwyższa — 16·0°C., najniższa — 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby obniży się do — 6°C., stan nieba będzie przeważnie zachmurzony, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 90 proc.; opad: śnieg chwilami.

Sonet

Chcę zmilknąć w lubej ciszy, nie nucić w przestwo-
Czucia, myśli, wyrazy stanęły w natłoku, [rze,
Choć je wyganiam, płyną, jak łza w smutnem oku,
Choć je uśmierzam, lecą w czarnych smutków morze.

Gdy nie chcę słuchać, rwę się, siadam z smutnem
[czołem
I mnie zaduma męczy, myśl czarną uścieli,
Kocham ją jednak bardzo, jak te duchy w bieli,
I zawsze schylam czoło przed ciszy aniołem.

Widzę ludzi, co, cierpiąc, chcą iść, nie omdlewać,
Ku nim pospieszam, witam, podaję me dłonie
z serca mówię, płaczę, do serca się wdzieram.

Jeden z nich czarne ręce ma, spocone skronie,
Ten będzie kiedyś pieśni pełne ognia spiewać,
I ducha swego dzieje opowie na tronie.

M. J. Gruszecka.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w środę, dnia 17. bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek l. 30. — I. piętro).

Na porządku dziennym: 1. Wybór komitetu przedwyborczego; 2. p. Stanisław Dzbański, „O produkcji torfowej" (z demonstracjami).

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i synów, plac Kapitulny l. 2. pp.: Jadwiga zł. 1, N. N. 1, N. N. 1·30, W. S. z Kr. 10, Aniela Dembska ze Stratyna 1, Milewska 1, za pośrednictwem redakcji *Przeglądu* Miarzyński z Jaśniszcz 25, ks. kanonik Filarski 3, X. B. 2, Apolonja Breyerowa 5.

Rozdano od dnia 6. lutego rb. do dnia 13 lutego rb. 2000 porcyj zupy, 2000 porcyj chleba.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla rodaka na obczyźnie (K. K. w Budapeszcie), p. F. S. B. grosz wdowi zł. 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Sprzysiężenie Fiesca w Genui", tragedja w 5. aktach Szyller'a, w przekładzie Bolesława Czerwieńskiego.

Coquelin gości wraz z swem towarzystwem w wiedeńskim Karltheatrze. Po raz pierwszy wystąpił wielki artysta w roli Poiriera w komedji Sandeau „Zięć pana Poirier" w niedzielę d. 14. bm. W otoczeniu Coquelina odznaczają się: panna Malvan, tudzież panowie Duquesne i Belucci.

„Zanetto." Taki tytuł nosi świeżo wykończona jednoaktowa opera Mascagni'ego. Jestto utwór liryczny, osnuty na tle znanego dramatu Coppe'go p. t. „Przechodzień.

„Boabdil, ostatni król Maurów", nowa trzyaktowa opera Moszkowskiego i Witkowskiego, ujrzy po raz pierwszy światło kinkietów na scenie opery królewskiej w Berlinie z początkiem marca.

Dzieło Fidjasza. Z Drezna donoszą o ciekawem odkryciu w tamtejszej galerji rzeźb. Profesor Furtwaengler z Berlina, podczas badań tamże prowadzonych, znalazł pod starożytnemi schodkami, prowadzącemi do tajnego sklepienia, w bocznej framudze, ukryty posąg z marmuru, który, jak się po ścisłem przeprowadzeniu śledztwa okazało, jest starożytną i dokładną kopją „Ateny" Fidjasza. Dzieło to obok Laokoona zaliczano w starożytności do cudów sztuki. Głowę posągu znano już dawniej z kopji, znajdującej się w Bolonji, którą jednak jedni uważali za głowę młodzieńca, inni za głowę amazonki, inni jeszcze nawet za dzieło nowszych czasów. Obecnie pracują w Dreznie nad odnowieniem posągu, aby go można pokazać na wystawie publicznej. Ci, którzy to arcydzieło już widzieli, zapewniają, że sprawia ono takie wrażenie, jakiem rzadko dzieło starożytne poszczycić się może.

Teatr.

(*„Sprzysiężenie Fieska w Genui", trajedja w 5 aktach. Fryderyka Szyllera.*)

Lat sto ośm mija od chwili pierwszego przedstawienia „Fieska" na scenie w Manheimie, a jednak utwór ten młodzieńczy niemieckiego wieszcza nie schodzi z repertuaru teatrów, uprawiających poważny kierunek sztuki dramatycznej.

Po „Zbójcach" jest „Fiesko" drugim z rzędu utworem scenicznym Szyllera, a jakkolwiek z porównania z tem poprzedniem dziełem wychodzi zwycięzko, tak pod względem budowy scenicznej, potęgi efektów, jak i psychologicznej prawdy, jednakowoż u wstępu na scenę nie doznał równie przychylnego przyjęcia.

Podniosły nastrój dyalogu, tudzież rozmiary utworu, nakreślonego z ognistą fantazją, nie liczącą się bynajmniej z warunkami ówczesnego teatru, sprawiły — jak twierdzą komentatorowie Szyllera — iż „Fiesko" walczyć musiał zrazu z uprzedzeniem ogółu, smakującego w teatrze jedynie łatwych wrażeń i zbawy.

Wiele też upłynąć musiało czasu, zanim zdołano znowu mieć utwór młodego wieszcza, ocenić wszystkie jego piękności.

Co jednak — skromnem naszem zdaniem — zapewnia „Fieskowi" niespożytą trwałość w literaturze scenicznej, to tendencja prawdziwie obywatelska, szlachetna, ogólnoludzka, więc też zrozumiała zawsze i wszędzie.

„Fiesko" jest apoteozą republikańskiej idei w jej najwznioślejszem znaczeniu.

I z tego powodu utwór ten zjawiał się na scenie lwowskiej tylko w tych czasach, gdy względy politycznej natury wpływały łagodząco na surowe przepisy dawnej teatralnej cenzury. W niepozornym teatrzyku miejskim ujrzał „Fiesko" po raz pierwszy światło kinkietów w dniu 5. listopada 1821 roku. Przekładu trajedji dokonał wówczas Szczęsny Starzewski, jeden z celniejszych artystów tutejszego teatru. Usunięty następnie z repertoaru, doczekał się „Fiesko" wznowienia dopiero w pamiętnych dla naszego grodu latach 1848 i 1862...

W ostatnim lat dziesiątku zgasły przedwcześnie poeta, śp. Bolesław Czerwieński dostarczył lwowskiemu teatrowi nowego, posiadającego prawdziwą wartość literacką przekładu tego dzieła i w tej szacie ujrzeliśmy „Fieska" w dniu onegdajszym.

Ocenę artystycznego wykonania „Fieska" w tutejszym teatrze, rozpocząć wypadnie od pochlebnej wzmianki o pracowitem przygotowaniu i umiejętnym układzie scenicznym całości trajedji. Pod tym względem zdziałano wszystko, czego wymagać można od kierownictwa sceny tej miary, co tutejsza.

Fieskiem był p. Woleński, dla którego żywimy najzupełniejsze uznanie za wczorajszą kreację. Utwory romantyczne były i pozostaną najwłaściwszą sferą dla talentu artysty, który w kostiumie porusza się najswobodniej, szerokie tyrady Szyllera wygłasza z młodzieńczym zapałem, z tą siłą przekonania, które mimowolnie udziela się słuchaczowi. To też i sukces onegdajszy p. Woleńskiego nie był dla nas niespodzianką.

Obok tej tytułowej postaci, głównie zwracała uwagę oryginalnie skreślona przez poetę i trudna nadzwyczaj dla wykonawcy postać Hassana. Typ to ujemny do gruntu, a jednak niepozbawiony sympatji widza dla pewnego humoru, jakim go autor wyposaża, dla tej nieświadomości złego i dobrego, która cechuje to egzotyczne indywiduum, przeniesione z pod zwrotnikowych krajów na grunt ucywilizowanej Europy. Takim wyobrażamy sobie murzyna w *Fiesku* i takim przedstawił się on nam w interpretacji p. Chmielińskiego.

Więcej jeszcze ironicznego humoru, więcej elastyczności w ruchach, a kreacja Hassana zyska na wyrazistości, która i wczoraj była niepospolitą jej zaletą w grze p. Chmielińskiego.

Brutalna figura Gianettina dała znakomite pole do popisu p. Hierowskiemu, który traktował ją i z siłą odpowiednią i z prawdą, która nie miała nic wspólnego z utartym szablonem czarnych charakterów.

Klasycznym Weryną był p. Zboiński, Bourgogninem pełnym uczucia p. Kwieciński.

O reszcie artystów — a w wykonaniu trajedji bierze udział niemal cały personal dramatyczny — pomówimy obszerniej po następnem przedstawieniu.

Wrażenie, wywołane dziełem Szyllera na lwowskiej publiczności było silne. Wywoływania i oklaski powtarzały się nietylko po każdej odsłonie, ale po każdym, bardziej dramatycznym ustępie sztuki.

S. P.

Z izby handowej i przemysłowej.

(*m.*) **Lwów** dnia 15. lutego. O godzinie 6 wieczorem odbyło się dziś poufne posiedzenie izby, na którem zastanawiano się nad rezygnacją p. Karola Kiselki z godności prezydenta oraz nad wyborem jednego członka do państwowej rady kolejowej.

Posiedzenie poufne trwało godzinę, poczem wiceprezydent p. Piepes zarządził posiedzenie jawne.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego ogłosił przewodniczący jednomyślną uchwałę izby, powziętą na poufnem posiedzeniu, ażeby rezygnacji p. Karola Kiselki nie przyjąć. Na wniosek dr. Marchwickiego uchwalono nadto wysłać delegację, złożoną z pp. Piepesa, Epsteina i Kochanowskiego, którzy mają skłonić p. Kiselkę do cofnięcia wniesionej rezygnacji.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru jednego członka do państwowej rady kolejowej. Na 28 głosujących otrzymał p. Karol Schayer głosów 18, został zatem wybrany. P. Russman zrzekł się wyboru. P. Długoszowski otrzymał głosów 3, Swisterski 5, Szczepanowski 1, jedna kartka próżna.

P. Schayer dziękując za wybór, przyrzekł, iż bronić będzie tak samo interesów handlu, jak i przemysłu. Następnie odczytał sekretarz izby, radca p. Bodyński, pisma jeneralnego dyrektora kolei państwowych dra Bilińskiego i dyrektora poczt i telegrafów p. Seferowicza, w których oni donoszą o swojem mianowaniu i proszą izbę o poparcie. Pisma te przyjęto do wiadomości, polecając prezydjum wystosować stosowną odpowiedź.

Odnośnie do wniosku członka izby pana Ciuchcińskiego, w sprawie zaprowadzenia pociągu lokalnego, kursującego między Lwowem a Przemyślem, zawiadomiła dyrekcja kolei państwowych izbę handlową stosownie do jej żądania, iż od 1. maja br. zostaną zaprowadzone dwa nowe pociągi, osobowy i pospieszny. Pociąg pospieszny w kierunku z Przemyśla stanie we Lwowie około godz. 5. minut 25 rano, a drugi pociąg osobowy przyjeżdżać będzie do Lwowa około godz. 8. minut 25. rano. Ze Lwowa (w kierunku Przemyśla) odejdzie pociąg pospieszny około godz. 10. minut 5. w nocy, zaś osobowy około godz. 7. minut 10. wieczorem.

W sprawie wydzierżawienia soli Towarzystwu handlowemu powzięła izba uchwałę, ażeby sekcja handlowa najpóźniej do 18. bm. przedłożyła swoje wnioski, które traktowane będą na plenarnem posiedzeniu.

Posiedzenie skończyło się o godz. 9.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu oświadczenia, złożonego przez staroczeskich posłów sejmowych na niedzielnem zebraniu, powiada *Nowa Presse*: Najnowsza deklaracja czeska jest ciosem zabójczym dla treści i formy ugody, jaka na konferencjach wiedeńskich ułożoną została. I na razie rzecz to płonna, zastanawiać się, czy ugoda kiedyś odżyje.

Dzienniki wiedeńskie otrzymują dość prawdopodobną wiadomość z Rzymu, że z okazji biskupiego jubileuszu Ojca św. odbędzie się w Rzymie konferencja episkopatu w sprawie socjalnej.

Komisja dla opracowania pragmatyki dla urzędników niesądowych, odbyła dnia 15 b. m. posiedzenie. Zastępca rządu radca Sagasser powołał się na oświadczenie, złożone na ostatniej sesji przez hr. Taaffego, że ustanowienie norm dyscyplinarnych dla urzędników, należy do egzekutywy, a przeto mogłoby nastąpić w drodze rozporządzenia. Równocześnie jednak oświadczył p. Sagasser, że rząd także obecnie nie uznaje potrzeby formułowania norm służbowych i osobnych postanowień dyscyplinarnych, ale nie chce dalej utrzymywać konfliktu kompetencyj. W tej myśli rząd wysłał radcę Sagassera, ażeby był obecny na posiedzeniach komisji, zdawał z nich sprawę rządowi i udzielał żądanych wyjaśnień. Z tego stanowiska wychodząc, bierze zastępca rządu udział w obradach komisji.

Projekta ustaw, co do reformy podatków bezpośrednich, przedłożone zostaną radzie państwa w najbliższych dniach. Reforma dotyczeć będzie głównie podatków osobowych, a więc podatku zarobkowego, tudzież dochodowego. Zaprowadzony będzie nadto podatek osobowo-dochodowy. Reforma podatku gruntowego może według projektu ustawy nastąpić dopiero w roku 1895. Zasadnicza zaś reforma podatku domowo-czynszowego nie jest obecnie zamierzoną.

Z pisma, zamieszczonego w *Magyar Allam* okazuje się, że apostolski wikarjusz polowy wystosował w dniu 6. października 1891 r. okólnik, do wszystkich kapelanów wojskowych w Węgrzech, wzywający ich, aby w porozumieniu z komendantami oddziałów armji starali się o lepsze pielęgnowanie ducha religijnego w wojsku, a szczególnie dążyli do zaprowadzenia nauki religji dla rekrutów przynajmniej raz na tydzień.

Węgierski minister sprawiedliwości Szilagyi wypracował podobno projekt reformy obrad parlamentarnych. Wbrew przypuszczeniom, istota projektu nie polega na obostrzeniu *cloture* i ograniczeniu wolności słowa, ale na rozszerzeniu jurysdykcji samego parlamentu wobec swoich członków.

Odnośnie do poprzednich doniesień dzienników, iż Milan prowadzi z rządem serbskim rokowania i gotów jest zrzec się wszelkich praw swoich w Serbji, a nawet obywatelstwa serbskiego — donoszą do *Fremdenblattu* z Belgradu, iż Milan złoży także godność swą właściciela austrjackiego pułku piechoty, co będzie naturalnem następstwem wystąpienia jego z armji serbskiej.

Z Bukaresztu donoszą pod d. 16. bm. Przy wczorajszych wyborach w drugiem kole wyborczem odnieśli konserwatyści świetne zwycięstwo.

Między 70 wybranymi wczoraj posłami znajduje się 50 konserwatystów, 10 opozycjonistów, a w 8 okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru.

W Bukareszcie zwyciężyła konserwatywna lista w całości, otrzymawszy 3.200 głosów, podczas gdy opozycyjna lista tylko 980 otrzymała.

Dotychczas wybrano w obu kołach wyborczych ogółem 108 konserwatystów, 20 opozycjonistów, a w 17 okręgach odbędzie się ściślejszy wybór.

Dr. Zeithammer (przewodniczący zebrania posłów staroczeskich) oświadcza w niemieckiej *Bohemji*, iż na zebraniu wcale nie powiedział, jakoby z marszałkiem krajowym ks. Lobkowicem rokował był względem wspólnego postępowania.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 16. lutego. Po przyjęciu przez izbę w 3 czytaniu ustawy o niewinnie zasądzonych, referował p. Wolfarth o petycjach, dotyczących przypisywania podatku propinacyjnego. Tenże wniósł:

„Wzywa się rząd, aby zarządził przypisywanie i ściąganie dochodowego podatku propinacyjnego w tych miejscowościach, w których to prawo propinacyjne faktycznie wykonywane bywa". Wniosek rzeczony przyjęto bez dyskusji. Następnie uznano wybory pp. Wagnera, Henzla i Jędrzejowicza, poczem poseł Szczepanowski zdawał sprawę o przedłożeniu, dotyczącem budowy kolei Stanisławów-Woronianka. Młodoczech Vasaty ostrzegał przed uchwaleniem ustawy odnośnej. Kolej wspomniana nie odpowiada — zdaniem mowcy — ani wojskowym, ani ekonomicznym celom Austrji, która nosząc się przecie z zamiarem regulacji waluty, nie może pozwalać sobie na takie budowle zbytkowe. Morawia i Czechy musiałyby zapłacić za tę kolej galicyjską. Jedynym jej celem zdaje się być ile możności szybkie dostawianie wojska przeciw Rosji. Austrja zbroi się ciągle przeciw tej Rosji, która w r. 1849 ją uratowała. W podziękę za to, połączyła się dziś Austrja z największym wrogiem Rosji, z Niemcami od których jednak, w razie zwrotu polityki, oczekiwać może wyłącznie kopnięcia nogą. (P. Hompesch woła: „do rzeczy!"). P. Vasaty: Swobody słowa nie dam sobie ograniczać przez nikogo, a zwłaszcza już przez bierną Galicję... W końcu uskarża się mowca na dzienniki, które zawierają bez przerwy wiadomości przesadne o klęsce głodowej w Rosji. — P. Blazek mówił również przeciw przedłożeniu, twierdząc, jakoby rząd pracował jedynie dla Wiednia i Galicji.

Lecz w nader skuteczny sposób polemizował p. Szczepanowski z Młodoczechami. Jeśli p. Vasaty zarzuca, że mowca cały swój referat zawarł w 30 wierszach, to tenże mniema, iż izba będzie mu bardziej wdzięczną za te 30 wierszy, aniżeli za wielką mowę p. Vasatego. Zresztą zarówno rzeczowe, jak techniczne zarzuty posła Vasatego nie zdołają nikomu zaimponować. Bo i cóż to za argument, którym ten poseł radby zwalczać przedłożenie — że mianowicie Galicja jest krajem biernym? Czyż p. Vasaty nie zna przeszłości tej Galicji i nie wie o tem, jak dalece ten kraj koronny bywał dawniej pod względem ekonomicznym zaniedbywany? Z oburzeniem odtrąca mowca przepowiednię p. Vasatego, jakoby Austrja miała dostać w przyszłości kopnięcie nogą od Niemiec (żywe oklaski). Ostatecznie przyjęto przedłożenie o budowie kolei Stanisławów-Woronianka w 2 i 3 czytaniu.

Najbliższe posiedzenie w środę.

Wiedeń 16. lutego (*Z komisyj*). Komisja dla kodeksu karnego ogłosiła się wczoraj w permanencji. Komisja budżetowa obradowała nad budowlami komunikacyjnemi we Wiedniu. Przy tej sposobności zaznaczył p. Rutowski z naciskiem, że Polacy zajmują w tej sprawie stanowisko wyłącznie rzeczowe, a nader przychylne, tak samo, jak swego czasu popierali najgoręcej rozszerzenie miasta. Atoli przedłożenie niniejsze jest nader niedostateczne, plany nie pochodzą nawet od rządu, ale od firmy prywatnej. Ze względów strategicznych, proponowany tutaj system kolei obwodowych bynajmniej nie okazał się korzystnym n. p. w takim Paryżu. Wreszcie sądzi mowca, że cały projekt rzeczony należy pokierować odpowiednio do interesów państwa i poszczególnych perjodów budowlanych, w którym to duchu rząd powinien zmienić przedłożenie. Imieniem klubu Hohenwartha oświadczył p. Morsey, że tenże nie wystąpi przeciw przedłożeniu, o ile idzie tutaj o interesa państwowe. Atoli zaakceptować całego projektu nie może bynajmniej klub wspomniany. — Imieniem Młodoczechów oświadczył się p. Kaizl przeciw przedłożeniu, jak długo analogiczne programy budowlane dla innych głównych miast monarchji nie zostaną przedłożone. — Dziś dalszy ciąg tych rozpraw komisyjnych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 16. lutego. Namiestnik hr. Thun udał się do Wiednia, aby wobec zmienionej przez onegdajszą uchwałę Staroczechów sytuacji, odbyć z Taaffem naradę.

Berlin 16. lutego. W parlamencie rozpoczęły się rozprawy o maltretowaniu żołnierzy. Casselmann (narodowo-liberalny) domagał się, aby istniejąca w Bawarji od dawien dawna jawność procedury sądowej w wojsku, w całych Niemczech zastosowaną została. Kanclerz Caprivi ubolewał, że rezolucja dotycząca posiada formę zbyt szorstką, a prasa zajmując się tą kwestją dyscyplinarną, podkopuje karność w armji.

Socjalista Bebel miał długą mowę, w której przytoczył mnóstwo nowych wypadków maltretowania żołnierzy. Caprivi odparł w podrażnieniu, że ponieważ Bebel nie przytoczył nazwisk żadnych, on stawia na równi wywody jego z bezimiennemi denuncjacjami. Rozprawy na ten temat będą dziś dalej prowadzone.—Komisja szkolna obradowała wczoraj nad wniesionemi poprawkami, lecz nie osiągnięto żadnego kompromisu pomiędzy stronnictwami.

Rzym 16. lutego. Z powodu ukarania studentów tutejszej wszechnicy, koledzy tychże w Palermo, Katanji i Neapolu oświadczyli, że solidaryzują się ze zasądzonymi i opuścili sale prelekcyjne.

Bukareszt 16. lutego. Przy wyborach poselskich wyszło do tej pory z urny 108 konserwatystów i 20 kandydatów opozycyjnych.

Wiedeń 16. lutego. Hr. Romanowa Potocka zamianowana damą pałacową cesarzowej. — Wiceprezydent wyższego sądu kraj. w Krakowie, p. Madejewski, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, krzyż komandorski Franciszka Józefa. — Byli dyrektorowie kolei Karola Ludwika, pp. Ostheim i Sladkowski, otrzymali tytuł radców dworu.

Wiedeń 16. lutego. Wczoraj odbyła się próba generalna z opery Masseneta „Werther." Kompozytor był obecny wraz z 20 przybyłymi Francuzami. Dalej zjawili się w amfiteatrze: arc. Wilhelm, hr. Taaffe, wielu ambasadorów, cały świat literacki i artystyczny itd. Muzyka w tej operze osiąga nader pojedynczemi środkami wielkie efekty, z tem wszystkiem jednak brak jej melodyj, które zpopularyzowałyby operę. W całości sukces okazuje się zadowalający. Panna Renard jako „Lotte" i Van Dyck, jako „Werther" zbierali huczne oklaski.

Wiedeń 16. lutego. Kredyty 306·12; anglosy 157·50; laenderbanki 205·10; sztacbany 284; lombardy 88·95; alpiny 63·90; renta majowa 94·60; węgierska złota 107·70.

Wiedeń 16. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu rady jeneralnej austro-wiedeńskiego banku oświadczył p. Mozer, że rezygnuje z posady gubernatora banku z powodu nadwątlonego zdrowia.

Wiedeń 16. lutego. Wczoraj odbyło się zebranie studentów tutejszego uniwersytetu, celem założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów medycyny.

Na zgromadzeniu tem przyszło do gwałtownego konfliktu między antisemickimi, a tak zwanymi postępowymi studentami. Antisemici bowiem żądali, aby żydów węgierskich, uczęszczających w ogromnej liczbie na medycynę we Wiedniu, uważano za cudzoziemców; postępowcy zaś domagali się, aby nie robiono żadnej różnicy wyznania i narodowości. — Gdy rektor i dziekan weszli do sali, antisemiccy studenci przyjęli ich okrzykiem *Pereat!*

Zgromadzenie rozeszło się; na ulicy jednak trwała dalej wrzawa. — Dwóch studentów aresztowano; wypuszczono ich jednak zaraz na wolność, gdy podali swe nazwiska i adres.

Praga 16. lutego. Pisma staroczeskie ogłosiły manifest posłów staroczeskich. W manifeście tym uznają ci posłowie iż treść punktacyj ugodowych ani prawu państwowemu, ani niepodzielności kraju czeskiego żadnej szkody nie przynosi, jednakże ostatnie wypadki zmuszają Staroczechów do ostrożności. Dla tego też muszą Staroczesi czekać, aż umysły uspokoją się i muszą starać się o to uspokojenie ich i z tego powodu nie mogą na razie wdawać się w dalsze obrady nad punktacjami ugodowemi. Wstępując do sejmu, mają Staroczesi przedewszystkiem zamiar utrzymania ścisłej łączności z konserwatywną szlachtą czeską.

Bukareszt 16. lutego. We wszystkich trzech kołach wyborczych wybrano 141 konserwatystów i 23 ze stronnictwa opozycyjnego, w 19 okręgach przyjdzie do wyboru ściślejszego. Stronnictwo rządowe odniosło świetne zwycięstwo.

Londyn 16. lutego. Izba gmin przyjęła projekt adresu i 179 głosami przeciw 158 odrzuciła poprawkę Sextona, która wypowiadała, iż większość Irlandczyków jest przekonana, że parlament angielski nie ma prawa wydawać żadnych ustaw dla Irlandji.

Rzym 16. lutego. Na propozycję msgr. Ledóchowskiego, zamianował papież ks. Władysława Zaleskiego delegatem papieskim w Indjach.

Paryż 16. lutego. Milan wyraził się wobec jednego z redaktorów paryskiego *Temps*, że zdecydował się na zrezygnowanie z swych praw ojcowskich, gdyż jest to jedyny sposób na osłabienie wpływu Natalji, oraz celem zapewnienia krajowi spokoju. Milan zamierza zrzec się prawa obywatelstwa serbskiego, na razie jednak nie zamyśla przyjąć innego obywatelswa, lecz pragnie jako człowiek prywatny pozostać w Paryżu.

Madryt 16. lutego. Anarchiści w Xeres wysłali deputację do Lizbony, aby z towarzyszami tamtejszymi naradzić się co do dalszego sposobu postępowania.

Onegdaj przyszło znowu do rozruchów.

Petersburg 16. lutego. Potwierdza się wiadomość o śmierci podróżnika afrykańskiego dra Junkera.

Wdowa po księciu Danile czarnogórskim, księżna Darynka, zmarła w Wenecji.

Ateny 16. lutego. Przed świątynią ewangielicką w Pireusie odbyły się wczoraj zaburzenia. Tłumy wzburzone przeciw protestantom oblęgły ich kościół i rzucały nań kamieniami. Protestanci musieli uciekać, a kilku z nich pobito. Tłumy rzuciły się potem na kościół, pogruchotały wewnętrzne jego urządzenie i zniszczyły bibljotekę. Policja musiała przypuścić atak do awanturników.

Wiedeń 16. lutego. Ostatnie sprawozdania fizykatu miejskiego konstatują, że influenca wygasa już we Wiedniu i tylko czasem zdarzają się jeszcze tu i ówdzie jej wypadki.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 16. Lutego 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 —	213 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	245 —	248 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	219 —	222 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	104 40	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	55 —	57 —
„ „ „ „ 3½% „ „	52 50	56 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 30	94 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 50	98 20
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 34	9 44
Pół imperjał	9 50	—
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 32
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	57 70	58 30

Kurs giełdy wiedenskiej.

Wiedeń, dnia 16. Lutego 1892 r. (godz. 2 min. 05 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 50	63 45
„ węgierskie banku kredytowego	339 —	337 —
„ Banku anglo-austrjackiego	157 —	157 —
„ Unionbanku	236 —	235 50
„ kolei Karola Ludwika	211 25	211 25
„ kolei północnej	285 50	283 75
„ kolei południowej (Lombardy)	87 95	87 75
„ kolei państwowej	282 50	284 62
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	246 —	246 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	200 —	199 25
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	152 25	153 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	161 50	161 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	226 25	225 —
Losy regulacji Cisy	140 —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]	[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	107 65	107 60
Akcje Bankvereinu	117 75	11[illegible] —
Rosyjski rubel papierowy	1 16½	1 15½
Losy premiowane węgierskie	134 6	— —
Akcje kredytowe	305 50	305 25
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 39	9 38½
Berlin, dnia —. Lutego 1892 r. (godz. — min. — o południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Łuszkiewicz z Krakowa. C. Curio z Brodów. B. Spiere z Krakowa. A. Treibel z Bielska. I. Ernst, A. Mahler z Wiednia.

HOTEL ZORZA. O. br. Gagern z Jarosławia. W. Gorski z Rożwieniec. J. hr. Baworowski z Kotłowa. E. Littke z Pięciokościołów.

HOTEL IMPERIAL. E. Torosiewicz z Brodki. G. Lebrecht z Ulm. S. Schiffermann z Magdeburga. H. Schiffermann z Rzeszowa. Z. Pruszyński ze Strzelisk. W. hr. Rupocki z Brodów. M. Barwiński z Prokopiwna. E. Engl ze Złoczowa. A. Wernykowski z Brzeżan. W. Heutenz z Warszawy. N. Mery Blachier ze Szczakowej.

HOTEL CENTRALNY. M. Kozłowski z Gawryłowa. M. Wojnowa z Petryny. M. Rokoszowski z Tarnawicy. Dr. L. Zaloner z Kimpolungu. Kosowski z Powitny. K. Stein, S. Bock z Wiednia. M. Tustanowski z Tarnowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. W. Biłkowski ze Stanisławowa. J. Zawadzki z Sokala. G. Hegen z Sanoka. E. Czaykowski z Butla. B. Piątkiewicz z Tarnopola.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z tej czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

3 futra podróżne, kostiumy balowe, 100 par bucików za bezcen poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach hr. Skarbka.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biuro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Do sprzedania interes restorwny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Ekonom, kawaler z kilkunastoletnią praktyka z większych majątków, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym obecnie samoistnie administruje, poszukuje posady na ordynarję od wiosny b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: A. R. poste restante Niżniów. 104

Wdowiec poszukuje guwernantki do panienki 10-cio letniej, aby udzielała przedmioty szkolne do 3-ciej lub 4-tej klasy, umiała po francusku i niemiecku dobrze, aby tych języków udzielać, muzyki początków na fortepianie, jak również wymaga zajęcia się 4 letniem dzieckiem panienką. Zgłaszać się i donosić swe żądania pod adresem: Poźniak. Nowotaniec. 112

Kufry, walizki, torby i wszystkie przybory podróżne w największym wyborze u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Na wieczorki z tańcami poleca się ochoczo grający pianista; zamówienia przyjmuje z grzeczności p. Władysław Dajewski, zegarmistrz, ul. Kopernika l. 5, albo w Hotelu galicyjskim, pokój nr. 10.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokój frontowy z przedpokojem zaraz do odnajęcia. Plac Bernardyński 10, II. pietro. 110

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Korespondencja prywatna.

X. Z.

Byłem — teraz dobrze — w przyszłą niedzielę jak zwykle.

Górska różo!

Żyję jak eremyt i wszystkie moje myśli koncentrują się w twojem imieniu. Na wieki twój. t. —

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1028 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

1. Lipca jest do wynajęcia

Browar piwny

na 42 hektolitrów, urządzony przez firmę **JAROLIN w Pradze.**

Są piwnice, lodownia, dobra woda.

Bliższe szczegóły w Redakcji. 1148 1—1

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 507

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Dra Jasińskiego PORADNIK dla Kaszlących 50 ct.

Do sprzedania i do kupna

wielkie dobra i poszczególne folwarki

w okolicy Lwowa na Podolu, na Pokuciu i we wschodniej Galicji, oraz

realności we Lwowie

poleca na podstawie otrzymanej koncesji **J. Topolnicki,** Lwów, ulica Pańska l. 13. 1146 1—2

MAGGI Przyprawa zupowa zaleca się najlepiej gospodyniom. Do nabycia u **Alberta Szkowrona** we Lwowie.

Informacyj

1146 a do uzyskania 1—2

Pożyczek hypotecznych

nowych lub konwersyjnych udziela na podstawie otrzymanej koncesji **J. Topolnicki,** Lwów, ul. Pańska l 13.

HERBATĘ Familijną

¼ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

1—? poleca HANDEL 021 ?

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

W Zakładzie naukowym

1069 Ksawerego i Ludgardy 1—3

Budkowskich

rozpoczęły się ćwiczenia praktyczne

tańców salonowych.

Za 12 lekcji 3 zł. Zapisy przyjmują się codziennie. Rynek 12, I. piętro.

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
**	„ —·90	1850	„ 1·50
***	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 517



Reifes Urtheil
Grosse Erfahrung
Originalität
Treffende Skizzen
Gute Ideen

sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich ungreifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

Haasenstein & Vogler
(Otto Maass)

Annoncen-Expedition
Wien, I., Wallfischgasse 10.

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860 1—11

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez poważ lekarskie.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.

Części składowe w zapasie. 1123 1—4

Cenniki i opisy gratis i franco.

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

Wielka Encyklopedja illustrowana.

Drugi rok dobiega, jak rozpoczętem zostało wydawnictwo pierwszej polskiej „**Wielkiej Encyklopedji illustrowanej**“, mającej stać na wysokości dzisiejszej wiedzy i nauki „**Wielka Encyklopedja powszechna**“ tak co do opracowania i wartości treści, jak i zewnętrznego wyposażenia, nietylko dorówna, lecz nawet może rywalizować o lepsze z pierwszorzędnemi tego rodzaju wydawnictwami zagranicznemi, zaś pod względem ilości rycin, oraz tablic illustracyjnych, przewyższa wszystkie dotychczas istniejące Encyklopedje europejskie, gdyż zawierać będzie 10.000 rycin w tekście, oraz około 300 map i tablic dodatkowych. — Nad wszelkie spodziewanie przychylne przyjęcie, jakiego dotychczas wydane zeszyty ze strony społeczeństwa naszego doznały, świadczy, jak wydawnictwo to jest potrzebnem i pożądanem.

Dotychczas wyszło 43 zeszytów czyli 5 tomów.

Warunki prenumeraty: Cena zeszytu 65 ct., z przesyłką pocztową 70 ct. Cena tomu 5·20, z przesyłką 5·60. Dwa tomy oprawne w jeden w ozdobnej okładce w półskórek, bogato złoconej zł. 12, z przesyłką o 40 ct. więcej. **Dla ułatwienia nabycia można dotychczas wyszłe tomy spłacać w ratach miesięcznych.** 1167 1—3

Skład główny dla Galicji

w Księgarni Polskiej

we Lwowie, plac Halicki l, 14.



Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filję swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami“

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 1058 1—3

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

Świeżo opuściły prasę:

St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II. — 16° str. 172. Cena 1 zł
Tempi passati. — 16 str. 96. Cena 50 ct

Tegoż autora:

Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł

Do nabycia w księgarniach.

L. 463 1—2 116

KONKURS.

Niniejszem ogłasza Wydział konkurs na posadę lustratora majątków gminnych w powiecie Rudeckim.

Kompetenci winni się wykazać: 1. metryką chrztu, iż nie przekroczyli 40 lat życia; 2. świadectwem, iż ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazjum, lub niższe szkoły realne; 3. świadectwem z buchhalterji; 4. świadectwami, wykazującemi ciągłość zajęcia, aż do tego czasu.

Do posady lustratora przywiązana jest płaca roczna w kwocie 800 zł. Za wyjazdy otrzymywać będzie lustator po 14 ct. za kilometr przebytej drogi. Na pokrycie tego wydatku przeznaczona jest roczna kwota 250 zł. Bliższe określenie obowiązków lustratora obejmuje regulamin, który można przejrzeć w biurze Rady powiatowej.

Posada ta w dwóch pierwszych latach będzie prowizoryczną, po dwóch latach służby może być lustrator stabilizowanym.

Podania należy wnieść do Wydziału Rady powiatowej do dnia 15. marca 1892.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach dnia 12. lutego 1892.

Prezes: *Andrzej hr. Fredro.* — Sekretarz: *Piotr Zbrożek.*

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 22 nakładzie broszura

Romana Weissmanna 920

„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji.“

Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

L. 7.230 1—3 116

OGŁOSZENIE.

Jednoroczny kurs nauki w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku rozpoczyna się dnia 5. kwietnia 1892.

Chcący być przyjęty jako uczeń do tej szkoły, powinien:

1. Najdalej do 15 marca 1892 wnieść do Dyrekcji szkoły w Gródku podanie z dołączeniem:
   a) Metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;
   b) Świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;
   c) Świadectwa lekarza, stwierdzającego, że kandydat jest zupełnie zdrów i fizycznie dostatecznie rozwinięty, aby mógł podołać pracom w polu i w warstacie;
   d) Świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i przełożonego gminy.
2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk, w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie **Dyrekcja krajowej szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.**

Lwów, dnia 11. lutego 1892.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu i posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 70

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.